

BIOGRAFIA
SYNA BOŻEGO

*Moim Rodzicom, Rodzeństwu i wszystkim,
którzy przybliżają mnie do Jezusa.
Dziękuję!*

MARIA MIDUCH

BIOGRAFIA
SYNA BOŻEGO

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2017

Cytat na froncie okładki:

© Libreria Editrice Vaticana, 2017

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków

Redakcja: Ilona Klimek

Korekta: Zofia Smęda, Mateusz Czarnecki

Projekt okładki i stron działowych:

Agata Hanuszkiewicz

Skład: Anna Olek

ISBN 978-83-277-1330-8

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

e.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

Wstęp

Siedzę w bazylice Grobu Bożego, naprzeciw wejścia do kaplicy, w której niegdyś spoczęło ciało Chrystusa. Próbuję się skupić i zebrać myśli. Nie wychodzi mi to, bo turyści i pielgrzymi przechodzą tuż przede mną i nawet przymykanie oczu nie pomaga. Po prostu nie jestem w stanie... Taki czas, trudno. Siedzę więc i czekam na przyjaciół, którym modlitwa wychodzi lepiej. Nie mam zamiaru im przeszkadzać. W pewnym momencie zdaję sobie sprawę z tego, że siedzący obok mnie mężczyzna zadał mi pytanie. Proszę, żeby powtórzył, bo coś mi umknęło. Powtarza. Zastanawia się, po co ludzie stoją w kolejce do „tego domku” – tak właśnie określił grób. Tłumaczę mu, że to grób Jezusa i wszyscy chcą go zobaczyć i się pomodlić. Mężczyzna kiwa głową ze zrozumieniem, a po chwili pyta: „Tam są Jego kości?”. Zastanawiam się, czy dobrze zrozumiałam. Może gwar pielgrzymów sprawił, że się przesłyszałam... Ale nie! Mój rozmówca powtarza pytanie. On naprawdę chce wiedzieć, czy w grobie znajduje się ciało Jezusa. Mówię mu, że grób jest pusty i właśnie dlatego ludzie chcą do niego wejść. Tym razem on nie rozumie, więc zaczynam wyjaśniać. Tłumaczę, że Jezus umarł, ale powstał z martwych i żyje. Turysta patrzy na mnie, jakby nie wiedział, o czym mówię, aż w końcu z dziwnym

uśmiechem na twarzy oznajmia: „Ale jak człowiek umrze, to już koniec. Albo się umiera, albo nie. To Jezus nie umarł?”. Raz jeszcze zaczynam opowieść o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Mężczyzna wydaje się wyraźnie zdziwiony, że nie „łapię” tego, co do mnie powiedział. I zaczyna jeszcze raz: „Ale człowiek nie może powstać z martwych!”. Ach! Tu leży problem! Oznajmiam mu z radością, że Jezus jest Bogiem. Ale to nie koniec. „Aha... Wierzysz, że On jest Bogiem? To nie jest człowiekiem” – stwierdza z wyraźną ulgą. Na to z kolei ja nie mogę się zgodzić. Próbuję tłumaczyć, że jest i człowiekiem, i Bogiem. „Pół człowiekiem, pół Bogiem?” – pyta wyraźnie zdziwiony. Rozmawiamy jeszcze chwilę. Mój rozmówca, podsumowując naszą wymianę zdań, stwierdza: „I ty w to wszystko wierzysz? Bóg-człowiek, pusty grób? I w to, że Jezus ciągle żyje?”. Turysta żegna się i odchodzi, by zrobić kilka zdjęć, bo – jak mówi – „ciekawe to wszystko”. Zostawia mnie z głową pełną myśli. I nagle przewalające się tłumy pielgrzymów, mieszające się języki już mi nie przeszkadzają. Skupiam się na tajemnicy pustego grobu, z którego Bóg, a zarazem człowiek wyszedł żywy. Coraz lepiej zaczynam rozumieć, że wiara jest łaską i że są takie jej prawdy, których nasz rozum nie jest w stanie do końca pojąć. Nawet nasze serce, które coś przeczuwa, pozostaje bezsilne i jedyne, co może – to ufać.

Rozmawiałam ze znajomymi, dzieląc się z nimi tym, że siadam do pisania tej książki. W wielu przypadkach reakcja była taka sama: „Co nowego można napisać o Synu Bożym? Wszystko jest takie oczywiste!”. Czyżby? Ta dziwna rozmowa z bazyliki Bożego Grobu w Jerozolimie pokazała mi, że nic nie jest oczywiste. Może przyzwyczailiśmy się do tego, że Bóg stał się człowiekiem, może nawet w naszej głowie funkcjonuje taka „mała” herezja, stworzona na nasz własny użytek, która

czyni z Jezusa bardziej Boga niż człowieka (lub na odwrót). Wszystko w dobrej wierze, żeby uspokoić rozum, który nie jest w stanie wszystkiego wytłumaczyć.

Bóg po raz kolejny nas zaskakuje. Syn Boży, Jezus, wcale nie jest „najprostszą” osobą w Trójcy Świętej. O nie! Tak samo jak Ojciec i Duch, jest niezgłębianą tajemnicą, a jednak ta tajemnica w przedziwny sposób zachęca do tego, by się do niej zbliżyć i ją odkrywać. Z pewnością Bogu nie chodzi o samą radość z rozwiązywania Jego zagadek. Poznawanie Boga-człowieka to nie gra terenowa, która cieszy i uczestników, i organizatorów, ale poza tym, że jest dobrą zabawą i być może pozwala zdobyć pewną wiedzę, nie zmienia naszego życia. Na drodze poznania Jezusa może się wiele wydarzyć. Ona może zmienić nasze życie. Wszystko zależy od nas, na ile zechcemy zaangażować się w owo poznanie. Czy uczynimy z niego niegroźne hobby? A może dodatek do tego, co jest naszą codziennością? Albo pozbawiony pasji obowiązek, wyrażony w skrupulatnym przestrzeganiu reguł, które tak naprawdę niewiele mają wspólnego z poznawaniem Boga?

Biblia próbuje opisać Boga wieloma cechami, nazywa Go różnymi imionami. Wszystkie one, choć dotyczą istoty Najwyższego, nigdy nie wypowiadają jej całkowicie. Wśród biblijnych określeń znajduje się jedno, które często wprawia słuchaczy w konsternację. Bóg nazywany jest „zazdrosnym”. Tak nazywa Go Pismo Święte i On sam mówi tak o sobie (por. Wj 20,5; 34,14; Pwt 4,24). Czy to przypadek? Z pewnością nie. Może niezbyt dobre tłumaczenie hebrajskiego oryginału? W tym wypadku też nie, choć na pewno jedno słowo nie jest w stanie oddać tego, co kryje się pod hebrajskim *qanna*... O co więc chodzi?

El qanna – Bóg zazdrosny czy nawet zawistny. Tak przedstawia się nam Najwyższy, wprowadzając wielu w konsternację. A jednak to Boskie imię odsłania przed nami coś z istoty Najwyższego. Bóg nie znosi konkurencji, nie pogodzi się z tym, że ktoś zajął Jego miejsce. Nie ma jednak w tym nic z próżności ani egoizmu. Wręcz przeciwnie, w Jego zazdrości jest miłość do każdego z nas i bezgraniczna troska o nasze dobro. Jak to możliwe? I tu znowu przychodzi nam z pomocą język hebrajski, którego sens jest o wiele głębszy niż jego europejskie tłumaczenia. *Qanna* bowiem odnosi się nie tylko do tego, co my nazywamy zazdrością, ale też mówi o gorliwości, o pełnym zaangażowaniu (całą istotą) osoby, która jest określana tym słowem. Oznacza namiętność i waleczność. Bóg jest *qanna*! Całkowicie pochłonięty troską o każdą osobę, także o mnie. Namiętnie pożądamy relacji ze mną. Walczący o mnie. Nie pozwoli, by ktoś Mu mnie wydarł i zajął Jego miejsce w moim życiu.

Dlaczego pisząc o Jezusie, już we wstępie mówię o Nim jako Bogu zazdrosnym? To oczywiste – bo Jezus jest Bogiem. Nie chce być tylko jednym z wielu szczególnych ludzi, którzy pojawili się w historii świata. Nie takie miejsce jest Mu należne. On jest Bogiem i zawsze powinien być pierwszy. Jego poznanie nie możemy traktować jako dodatku do naszej religijności. To nie miłe hobby ani jedna z wielu religijnych praktyk, które dają poczucie bycia dobrymi ludźmi. Chęć poznania Boga powinna ustawiać wszystko inne. Pragnienie spotkania z Nim ma być źródłem naszej działalności.

Nie chodzi tu o intelektualne rozważanie nad tajemnicą Boga ani o czytanie tomów teologicznych dzieł, lecz o wejście w niesamowicie bliską i intensywną relację. Hebrajskie słowo *daat* (budowane na rdzeniu *jud dalet ain*) tłumaczone na język

polski jako „poznanie” odnosi się w swoim pierwszym znaczeniu do „współżycia seksualnego”. Tego właśnie słowa używa Najwyższy, nawołując niewierny lud do zbliżenia się do Niego: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń!” (Oz 6,6)¹. Szokujące, prawda? Bóg chce tak intensywnej relacji, pragnie całkowitego zaangażowania, tak by wszystkie zmysły człowieka były skoncentrowane na Nim.

Być może znasz Jezusa już od dzieciństwa, a religia towarzyszy ci od najmłodszych lat. Od kiedy sięgasz pamięcią, chodzisz do kościoła, może nawet w jakiś sposób starasz się być obecnym we wspólnocie Kościoła – ale czy zdarzyło ci się kiedyś, że tak na serio powiedziałeś Bogu: Chcę Cię poznać, chcę Cię doświadczyć – nie tylko intelektualnie, nie tylko duchowo, ale też cieleśnie, każdym moim zmysłem?

Syn Boży to ta Osoba Boska, która stała się w szczególny sposób bliska naszej cielesności. Zaryzykuję stwierdzenie, że Bóg po to stał się człowiekiem, abyśmy nie wykluczali naszego ciała z relacji, jaka nas z Nim łączy, abyśmy nie sprowadzali jej tylko do duchowości. Jezus jest potwierdzeniem tego, że Bóg nie dzieli człowieka na dwie części: dobrą – duszę, i złą – ciało, ale interesuje się nami w pełni, a więc troszczy się również o naszą cielesność. Chcesz poznać Jezusa, Boga-człowieka? Chcesz Go doświadczyć? Żadna książka ani żaden film nie zdoła wlać w twoje serce tego, na czym najbardziej zależy Bogu: On pragnie osobistego spotkania. Nikt nie jest w stanie poznać Boga za ciebie. Nikt nie przekaże ci kompendium wiedzy o Nim, które sprawi, że będziesz mógł się szczycić relacją z Jezusem. Tego nie da się załatwić przez pośrednika. Sam musisz podjąć decyzję i samodzielnie wejść na drogę

¹ Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z: Biblia Tysiąclecia, wydanie IV, Pallottinum, Poznań 1983 (przyp. red.).

spotkania z tajemnicą, zgodzić się na to, że będzie inaczej, niż zaplanowałeś, inaczej, niż sobie wyobrażałeś.

Po co ta książka? Po co kilkaset stron o Jezusie, Synu Bożym, Bogu-człowieku? W żadnym wypadku nie jest ona przecież skryptem do egzaminu ze znajomości życia Jezusa, który my, chrześcijanie, w momencie naszej śmierci będziemy musieli zdać. Jest to tylko zapis zbliżania się do tajemnicy, uchylanie jej rąbka w nieustannej wędrówce z Synem Bożym. Staram się w niej wskazać miejsca, które w mojej relacji z Nim okazały się kluczowe, sprawiły, że nabrała ona intensywności. Może podobnie będzie i w twojej. Może też być zupełnie inaczej, bo Bóg szanuje naszą indywidualność i do każdego mówi na jego własny sposób.

Niech strony, które masz przed sobą, będą zachętą do tego, by poznawać Jezusa na kartach Pisma Świętego, w codzienności i w swoim człowieczeństwie. Zanim wejdiesz na tę drogę poznania, musisz jednak wiedzieć, że może się okazać, iż nic już nie będzie takie samo. To poznanie może zupełnie zmienić twoje życie.